

21  
20  
19  
18  
17  
16  
15  
14  
13  
12  
11  
10  
9  
8  
7  
6  
5  
4  
3  
2  
1  
0

# CHOEFORY

CZYLI

## OFIARA GROBOWA.

TRAGEDYA ESCHYLOSA,

PRZEKŁADANIA

ZYGMUNTA WĘCLEWSKIEGO.



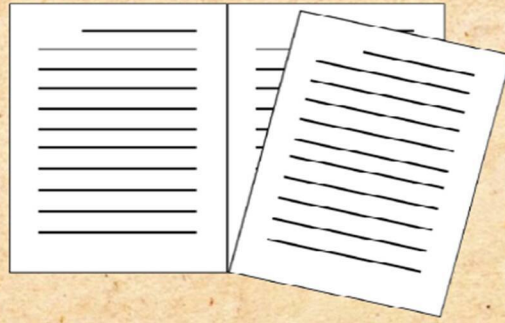
POZNAŃ.

NAKŁAD KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1857.

MAU. I. 111  
K

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12



**W woluminie kolejno współoprawne sygnatury:**

**1793731 II**

**1793737 II**

**1793732 II**

**1793738 II**

**1793733 II**



**1793739 II**

**1793734 II**

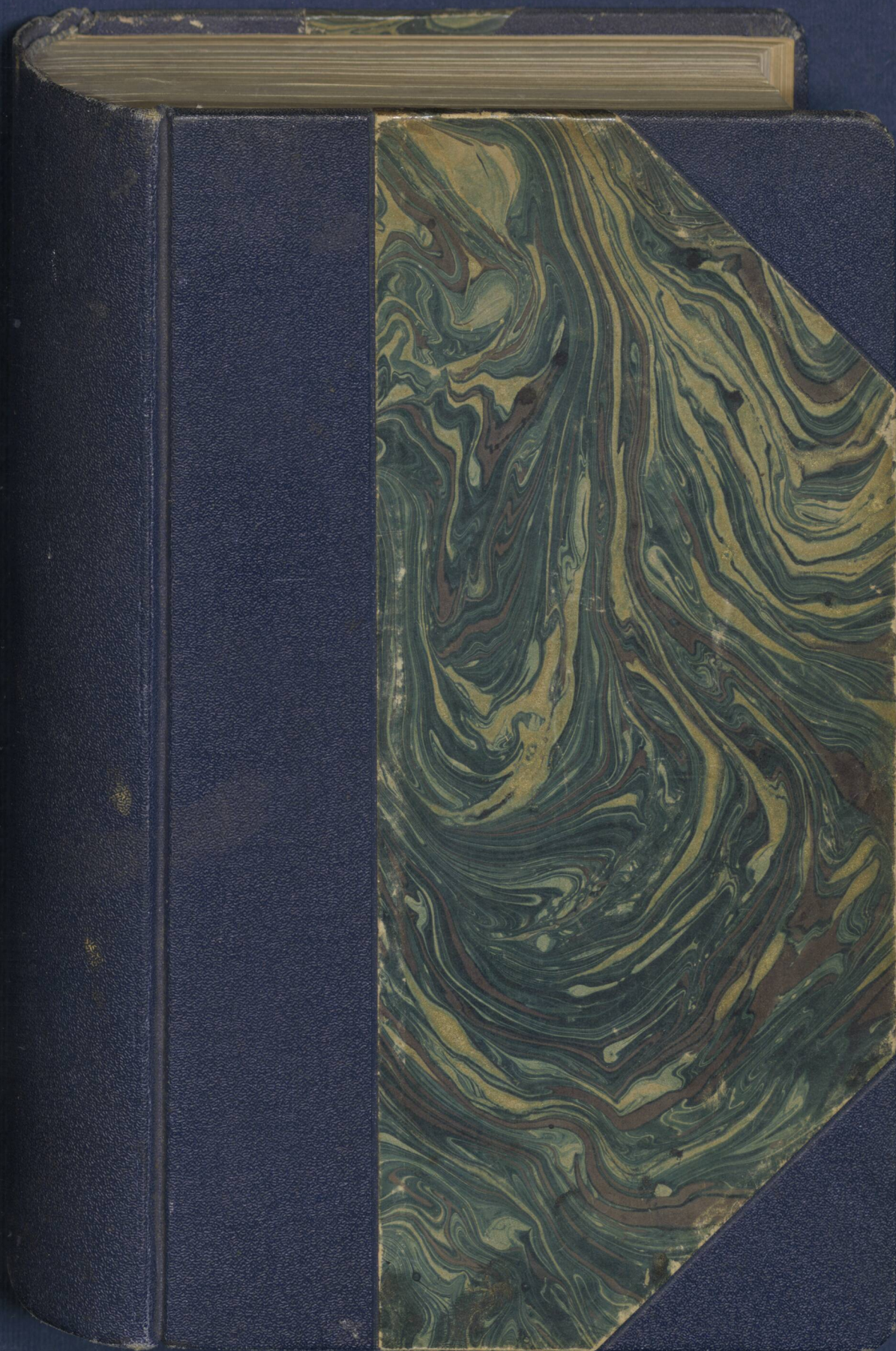
**1793740 II**

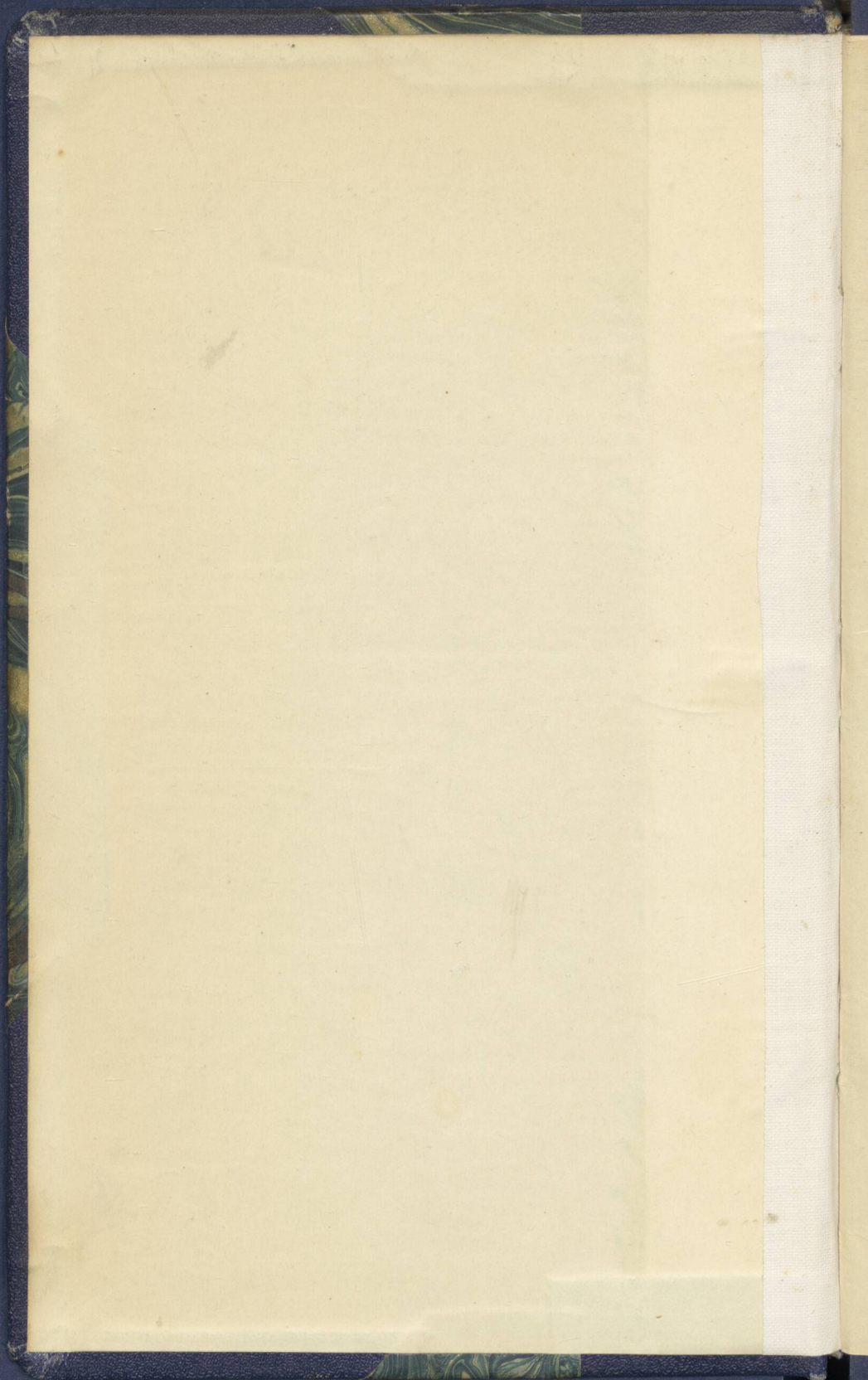
**1793735 II**

**1793741 II**

**1793736 II**

**1793742 II**





# CHOEFORY.

Ex  
libris  
Corporationis  
"Lechia"  $\frac{075}{200}$

GEORGE Y.

Ex  
libris  
Corporationis  
„Lechia“.

# CHOEFORY

CZYLI

## OFIARA GROBOWA.

TRAGEDYA ESCHYLOSA,

PRZEKŁADANIA

ZYGMUNTA WĘCLEWSKIEGO.



POZNAŃ.

NAKŁAD KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO

1857.

Bibl. UM  
K

CHOEFOY

OTIARA GROBOWA

M 93732 1



SYGMUNTA WOLFOWSKIEGO

POZNAŃ

Poznań, członkami M. Zoerna.

Bibl. UAM  
72 K 373

## WSTĘP.

Popelnwszy mężobójstwo, Klytemnestra zuchwała z Egistosem zamieszkuje gród, w którym dokonała zbrodni. Orestes, dwunastoletni chłopczyna, w ogólném zamięszaniu po śmierci ojca do Strofjosa, króla w Focyzdie, (kędy z synem tegoż Pyladesem sławną zabrał przyjaźń) potajemnie od Elektry wysłany, po ósmiu latach odbiera rozkaz od Apollona, pomścić się śmierci ojca na zabójcach. Wraca tedy z Pyladesem do Argos właśnie w téj chwili, gdy Elektra, która w domu pozostawszy smutny żywot wiodła, z służebnicami domu z rozkazu matki ofiarę błagalną na grób ojca zanosi. Orestes zabija Egistosa, potem matkę; lecz niebawem zgryzotami sumnienia dręczony ucieka z domu rodzinnego. Ściągany od Erinyów chroni się do Delfów, aby pod zasłoną Apollona oczyścić się z grzechu i zmazy.

WSTĘP.

**OSOBY.**

- ORESTES, syn Agamemnona i Klytemnestry.
- PYLADES, jego przyjaciel i towarzysz.
- ELEKTRA, siostra Orestesa.
- KLYTEMNESTRA.
- EGISTOS.
- KILISSA, matka Orestesa.
- SŁUGA.
- Chór służebnic. (Branek trojańskich.)

Scena przedstawia pałac królewski w Argos. Grób Agamemnona w Orchesterze. — ORESTES i PYLADES w podróżnych sukniach nadchodzą i przystępują do grobu.

ORESTES.

**H**ermesie w głębi ziemi, Zeusa namiestniku,  
wysłuchaj prośbę: zbawczym bądź mi sprzymie-  
rzeńcem.

Z wygnania wreszcie wracam do ojczystej ziemi,  
ja, *Orest* nieszczęśliwy, *wkradłszy się kryjomie,*  
*gdzie z ręki białogłowy skrycie i podstępnie*  
*nie swoją śmiercią zginął rodzic mój najdroższy.*

I oto nad mogiły wzgórkim ojca wzywam,  
by łaskawego ucha skłonił *ku przysiedze:*

*Rodzicu! krwi przelanej pomścić się wróciłem*  
*z rozkazu Loksyasza, który wydał wyrok,*  
*że twoich dni zabójce legną z rąk Oresta.*

*Błogosław przeto, ojcze, przedsięwzięciu temu;*  
*godzina, którą bóstwa łaska przeznaczyła*  
*na dokonanie pomsty czynu, już nadeszła.*

*A teraz w łzach skapaną przyjmę racz ofiarę;*  
za trud opieki pierwszy kędzior Inachowi

złożyłem w hołdzie, tobie drugi w dowód smutku.

.....  
Nie będąc tu przytomnym nie płakałem, ojcze,  
twój śmierci, anim rąk nie łamał nad twym grobem.

(Z czeladnych pokojów zbliża się Chór w suknie żałobne ubrany, aby złożyć ofiarę na grobie Agamemnona. W podobnym odzieniu okazuje się na końcu orszaku ELEKTRA.)

Co widzę? cóż ten orszak niewiast znaczy, który  
w żałoby stroju czarnym zbliża się powoli?

Cóż stało się? cóż złego ztąd rokować sobie?

Ażali nowa klęska w dom ten ugodziła?

Lub czy téż słusznie wnoszę, że płyn święty ojcu  
wyleją z czar, ofiarę błagającą zgasłych!

Zaiste nic innego. Zdaje mi się nawet,  
że siostra, że Elektra w gronie tém nadchodzi,  
w żałości pogrążona. Zeusie, wołam, pozwól  
mi pomścić śmierci ojca, sprzyjaj mi w téj walce!

(do Pyladesa)

Pyladzie! zjeźdźmy z drogi, bym dokładnie zbałał,  
co znaczyć ma ten pochód uroczysty niewiast.

(Orestes i Pylades kryją się w pobliskości.)

ŚPIEW CHÓRU (przy grobie w Orchestrze).

Strofa 1.

Wysłane z domu święty płyn przyszłyśmy wylać

z czasz,

a częste razy gromkich rąk znaczyły pochód nasz.

Na licach płonie krwawy ślad paznokci z świeżych

bruzd

i jęki rzewne, karmia serc, wciąż z naszych płyną

ust.

Już poszły w szmaty tkane szaty:

dziki ból rozszarpał je;  
i kwef, co pierś zasłaniał, w płaty  
rozdarty w gorzkim utrapieniu,  
ze wszech stron rozpada się  
po roztarganém odzieniu.

Antistrofa 1.

W widzeniach sennych zemstą tłąc i przyszły wró-  
żąc los,  
zatrwożył straszny upiór gród, najeżył w górę włos,  
pobudził przeraźliwy krzyk, że cały zamek zbladł,  
gdy o północy niby grom do izb niewieścich wpadł.  
A snów wieszczkowie, w których słowie  
prawdy głos odzywa się —  
ręczycielami ich bogowie —  
wyrzekli, że tam w ziemi łonie  
zgasłych cień zawiścią technie  
i na zabójców mstą zionie.

Strofa 2.

Na odwrócenie złęgo och! z bezdzięczną sle  
ofiara, rodzicielko — ziemio! ona mnie  
bezbożna niewiasta. — Strach bierze —  
mnie wyrzec to słowo! Bo jakaż w ofercie  
jest pomoc? Ażaliż zatrze krew przelaną?  
Ach biada! znękanie ognisko — i biada!  
do posad wstrząśniony gród chyli się, pada.  
Bez słońca promienia noc gród ten zacienia,  
gdzie mord popełniono ochydny na panu!

Antistrofa 2.

Niezłomna, niezachwiana, niezmężona cześć,  
co przedtém życia ludu stanowiła tresć,  
zamarła obecnie. — Li trwoga  
umysły zakłóca. Pomysłność, by boga,  
i więcej niż bóstwo wielbią śmiertelnicy.  
Wżdy za dnia w niektórych cios Diki uderzy  
z nienacka, a drugim czas życia ubieży  
leniwie we zmroku śród nieszczęść natłoku;  
znów inni we wiecznej zgrażeni ciemnicy.

Strofa 3.

Krew, co do karmicielki — ziemi wsiąkła łona,  
zawrzała i do pomsty dżga nieroztopiona.  
A winowając długo Ate zapalczywa  
katuje, że w niedolę ze wszech stron opływa.

Antistrofa 3.

Dla tego, kto łożnicę gwałci, nie ma leku.  
I choćby wszystkie wody, jedną ciekąc rzeką,  
zbryzgane krwią zbrodniarza obmywały dłonie,  
toczyłyby swe fale próżno przed się tonie.

Epodos.

Mnie zaś — (ach! bóstwa okrutna uchwała  
na mnie podwójne nieszczęście zesłała,  
gdyż w *obcym* kraju dni pędzę w *niewoli*)  
zwierzchników czyny pochwalać wypada,  
prawe czy krzywe, w skutek życia doli,  
acz z wstrętem w sercu i czynię nie rada;  
a pod zasłoną po zwierzchnika zgonie  
płacząc tężeję, gdy żal stłumię w łonie.

ELEKTRA.

Niewiasty! grodu tego rządne służebnice,  
 gdy przybyłyście ze mną, aby mi w ofierze  
 błagalnej uczestniczyć, pytam was o radę;  
 Na grób ten płyn zaduszny lejąc, jakże dobrać  
 przyjaznych słów i jakże błagać mam rodzica?  
 Czy powiem, że mężowi kochanemu niosę  
 ofiarę tę od żony tkliwej, od méj matki?  
 Na *to* mi brak odwagi, co wždy rzeknąć nie wiem,  
 olejem gdy błagalnym grób obleję ojca.  
 Ażali prosić jego, jako zwyczaj każe,  
 by tym wet za wet oddał, którzy szłą ten wieniec,  
 i kaźń odmierzył w miarę nieprawego czynu?  
 Lub, czy na śmierć rodzica pomnąc, mam w mil-  
 czeniu

ten płyn bez czei wysączyć, potem zaś, gdy ziemia  
 wypije go, za siebie porzuciwszy czarę,  
 jak gdyby po spełnieniu obiat oczyszciałnych,  
 uciekać z odwróconą z przerażenia twarzą?  
 Wesprzyjcie przeto radą waszą, drogie sługi;  
 wszak równą nienawiścią gród ten ku nam pała.  
 Nie kryjcie się z myślami, niech was nic nietrwoży.  
 Przeznaczonego losu nie ominie wolny,  
 ni ten, którego w jarzmo wprzegła obca ręka.  
 Podajcie więc, nuż lepszy nad mój wiecie sposób.

PRZODOWNICA CHÓRU.

Ja, co szanuję ojca twego grób, by ółtarz,  
 wypowiem, gdy tak żądasz, to, co mam na sercu.

ELEKTRA.

Mów, mów, gdy w takiej cześci ojca grób u ciebie.

PRZODOWNICA CHÓRU.

Płyn lejąc wyproś szczęście dla tych, co przychylni.

ELEKTRA.

Z przyjaciół *jego* kogoż nazwać tak wypada?

PRZODOWNICA CHÓRU.

Wprzód siebie, potem wrogów wszystkich Egistosa.

ELEKTRA.

Dla siebie więc i dla cię szczęścia błagać będę.

PRZODOWNICA CHÓRU.

Ty sama rozważ dobrze, boś świadoma tego.

ELEKTRA.

I kogoż nadto w poczet sprzymierzeńców wliczę?

PRZODOWNICA CHÓRU.

Pamiętaj na Oresta, acz jest na wygnaniu.

ELEKTRA.

To wielka prawda. Wporę przypomniałaś mi to.

PRZODOWNICA CHÓRU.

A potem zbójcom, kiedy wspomnisz o morderstwie.

ELEKTRA.

Cóż powiem? poucz słowem jeszcze nieświadomą.

PRZODOWNICA CHÓRU.

Niech Bóg się zjawi jaki, albo też śmiertelnik —

ELEKTRA.

Sąd ma-li na nich złożyć albo wziąć z nich pomstę?

PRZODOWNICA CHÓRU.

Mów bez ogródki, który mord odpłaci mordem.

ELEKTRA.

Od bóstwa żądać tego żaliż nie zuchwałstwem?

PRZODOWNICA CHÓRU.

Nie miałożby się godzić, złem odpłacić wrogom?

ELEKTRA.

Największy w kraju cieniów i pod słońcem z goń-  
ców,

Hermesie w głębi ziemi, pomóż mi zgromadzić  
podziemne bóstwa, które z przerażeniem patrzą  
na krew rodzica, aby próśb słuchały moich;  
i Geę samą wezwij, która, wszystko rodząc,  
znów kielkiem, co wydała i odchowa, bierze.  
Ten płyn ofiarny z czary zgasłym lejąc, wołam:  
Rodzicu! litościwém udarż mnie spojrzeniem  
i syna Orestesa; niech doczekam chwili,  
gdy brat najmilszy sercu domu próg przestąpi.  
Tułamy się przedani od rodzonej matki,  
od kiedy za małżonka ona w zamian wzięła,  
Egista, co na tobie mordu z nią dokonał.  
Ja w domu niewolnicą, a z dziedzictwa swego  
wygnany Orest; oni w tém, coś ty mozolnie  
i w pocie czoła zebrał, butnie roskoszują.  
Wysłuchaj mnie, rodzicu, błagam ciebie o to,  
Oresta niech do domu szczęśny los przywróci;

a mnie, ach! dodaj sił mi, bym cnotliwszą była  
od matki i od onój w czynach świątobliwszą.  
Ot! o co błagam dla nas. Przeciwnikom zasię  
niech zjawi się, zaklinam, ktoś, co ciebie pomści.  
Rodzicu! niech przyplacą śmiercią twoi zbójce!  
Wśród błogich pomysłności życzeń umieściłam  
tę straszną klątwę; one ciskam na ich głowy.  
Więc wyslij, ojcze, z grobu nam błogosławieństwo  
i oraz możną Geę i zwycięzką Dikę.  
Tak modląc się wylewam zdroju strumień święty;  
a wy jękliwym głosem według obyczaju  
dawnego tren grobowy na cześć zmarłych nućcie.

(ELEKTRA spełnia ofiarę — w czasie tym Chór śpiewa).

### ŚPIEW CHÓRU.

Strofa.

Z rzecznym lamentem znikłemu panu  
nikłą rońcie łzę  
na ten szanowny kopiec kurchanu,  
gdy zdrój leje się  
święty szczodrym potokiem, co złe  
odwróci i zjedna zbawienie.  
Bierz w uszy, panie, pobożne me pienie,  
które k'tobie strapiona pierś śle.

Antistrofa.

Ach! o ucisku! o zgrozo doli!  
Jakiż rycerz dom,  
na ostrze goniąc, wyrwie z niewoli?  
Żali Ares grom,  
silną dłonią Scytyjski gdy łuk

naciągnie, do wroga wymierzy —  
lub raczej z mieczem dobytym uderzy  
z bliska w krwawej potrzebie nań bóg?

ELEKTRA.

Już wypił grób rodzica płyn ofiarny z czary.  
Wždy posłuchajcie dalej, co dziwnego zaszło.

PRZODOWNICA CHÓRU.

Mów, bo strwożone serce pierś mi rozkołace.

ELEKTRA.

Na grobie oto widzę włosów kędzior święty.

PRZODOWNICA CHÓRU.

Jakiegoż męża albo zacnej białogłowy?

ELEKTRA.

Pewnymi wnioski każdy dociec może tego.

PRZODOWNICA CHÓRU.

Więc jak pouczysz młodszą podeszlejsze w leciech?

ELEKTRA.

Prócz mnie nikogo niema, ktoby uciał pukiel . . . .

PRZODOWNICA CHÓRU.

Wrogami są, którymby żal mieć należało . . . .

ELEKTRA.

A jednak podobieństwo oczywiste ma do —

PRZODOWNICA CHÓRU.

Do czyich włosów? powiedz. Tegom zbyt ciekawa.

ELEKTRA.

Podobne wcale moim zwoje te na oko.

PRZODOWNICA CHÓRU.

Byłżeby to tajemny dar od Orestesa?

ELEKTRA.

Najwięcej, iście, jego włos przypominają.

PRZODOWNICA CHÓRU.

Orestes czyżby dotąd przybyć się osmielił?

ELEKTRA.

Zapewne lok ucięty przysłał w hołdzie ojcu.

PRZODOWNICA CHÓRU.

Nie mniej pobudza do łez to, coś rzekła teraz,  
nuż nigdy noga jego w domu nie postanie.

ELEKTRA.

Mnie także żółć potokiem w serce się wylała  
i pierś mi na wskroś niby ostry pocisk przeszył,  
a z oczu dawno wyschłych cieką niewstrzymane,  
by fale morskie, gorzkich łez kropliste zdroje  
na widok tych kędziorów. Jakże mieć nadzieję,  
że z mieszczan który kosę tę za swoją uzna?  
Nie ścięła jęj téż iście ta, co go zabiła,  
rodzica moja, chociaż weale rodzicielskich  
dla dzieci uczuć nie zna, owszem ich jest wrogiem!  
Lecz cóż mnie upoważnia utrzymywać jawnie,  
że dar to najmilszego sercu z śmiertelników,  
Oresta? a wždy sama schlebia mi nadzieja!  
Ach! oby gońca głosem kędzior mógł przemówić,  
by fale wątpliwości mną nie pomiatały;  
a ja lub jawnie wstręt mieć mogła do kędzioru,  
jeżeli ścięty z głowy jest nieprzyjaciela,

lub, gdy pokrewny, abym z nim, z ozdobą grobu,  
złożoną w hołdzie ojcu, razem łązy ronila.

Wezwijmy przeto bogów! Wszak świadomi, jakie  
miotają nami, niby żeglarzami, burze;

bo jeżeli nam zbawienia światło ma zajaśnieć,  
z nasionka pień niebawem rosły w górę strzeli.

Lecz otóż, znak tu drugi: wyciśnięte ślady  
jednakich stóp — do moich wcale są podobne.

Dwojakie ściegna świeżo w ziemi wydeptane:

te *jego własne*, one zasię współwędrowca

jakiegoś; bo wstąpiwszy w stopy tój i pięty

osłady, zgoła do nich trop mych nóg przypada.

Ach! ból mi serce ścisnął! myśli się zaćmiły!

(ORESTES i PYLADES występują z uboczy.)

ORESTES (przystępując do ELEKTRY.)

Zbożnemi śluby błagaj bogów, aby inne  
życzenia twoje szczęsnym uwieńczyli skutkiem.

ELEKTRA.

Cóż dotąd pomyslnego zdarzyć mi raczyli?

ORESTES.

Oglądasz, których w modłach przyzywałaś dawno.

ELEKTRA.

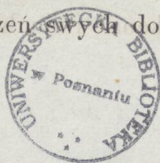
Za kimże z śmiertelników zdaniem twém tęskni-  
łam?

ORESTES.

Oresta wśród lamentów w głos wołałaś często.

ELEKTRA.

I jak dalece tedy życzeń swych dopiełam?



ORESTES.

Przed sobą widzisz z ludzi najdroższego tobie.

ELEKTRA.

Przychodniu! niewątpliwie siecią mnie oplatasz?

ORESTES.

Sam siebie z własną szkodą umotałbym w onych.

ELEKTRA.

Urągać chcesz i szydzić z mojej biednej doli....?

ORESTES.

Urągam zatem własnej, jeżeli z twojej szydę.

ELEKTRA.

Więc Orestesem, bratem, ciebie zwać mi wolno?

ORESTES.

Oblicznie mię samego widząc, niepoznajesz;  
a przedtem żałobnego zwój spostrzegłszy loku  
i wyrażone ślady moich nóg zmierzyszy,  
uniosłaś się radością, sądząc, że mnie widzisz.  
Ucięte z głowy brata (ot do pleszu przyłóż)  
kędziory te ażali do twych niepodobne?  
Obejrzyj tę tkaninę, twojej ręki wyrób,  
nabite płochą pasma, zwierząt wizerunki....

(ELEKTRA zdumiewa się.)

Pohamuj się w radości, siostró; nie trać zmysłów  
wszak przeciw nam zawiścią zieją krwią najbliżsi.

ELEKTRA.

Rodzicielskiego zamku trosko ukochana!  
Otucho oplakana! rodu błogi zbawco!

zaufaj a odzyskasz przodków gród dzielnością.  
Oblicze drogie! Odtąd z czterech względów prawo  
masz do mnie: Ojcem bowiem ty mi na dal bę-  
dziesz;

ja zaś przenosząc na cię miłość dawniej matce  
znenawidzonej słusznie, tudzież siostrze, która  
ofiara bez litości padła, przynależną,  
mam w tobie brata wreszcie, co mi cześć przy-  
wraca.

Niech teraz Kratos, Dike, z nimi samotrzeci,  
najpotężniejszy z wszystkich, Zeus sił tobie doda.

ORESTES.

O Zeusie! spojrzuj z góry na zamysły moje!  
Na zacne plemię orla wejrzyj, pozbawione  
rodzica, który zginął w kręgach i zadzierzgach  
zajadłej żmii. Oto, płód osierocony  
mrze głód zabójczy; jeszcze sił mu niedostaje,  
by niosąc łup ojczysty wzbic się do gniazd  
swoich.

Podobnie mnie i onę, o Elektrze mówię,  
osierociłą dźwiatwę wolno ci oglądać,  
obudwóch jedną kłatwą z domu wywołanych.  
I cóż? gdy dzieci ojca, który niegdyś szczerze  
czcił ciebie obiatami, zgładzisz, jakaż wtenczas  
dłoń równie hojna ciebie ofiar datkiem uczci?  
Toż, gdy piskłeta orle zetrzesz, nigdy potem  
śmiertelnym wiarogodnych już nie zesłesz znaków;  
i gdyby szczepek królewski zwiądl i zmarniał,  
w święta

twój ółtarz nie ociecze krwią ofiarnych bydłał.  
Więc wspomóż; bez mozołu gród podźwigniesz  
światny,  
co teraz poniżony wrzkomo się zapada.

PRZODOWNICA CHÓRU.

Zamilezcie dziatki, zbawcy ojczystego gniazda,  
by szpieg, rozmowę waszą skrycie podśłuchawszy,  
wszystkiego językowi gwoli grodoziercom  
nie doniósł, których chętnie ujrzałabym kiedyś  
w płomieni smolnym dymie strasznie konających.

ORESTES.

Możnego Loksyasza wyrok nie zawiedzie.  
On sam niebezpieczeństwo to mi podjąć kazał  
i w głos zawezwał, trwając namiętności dzikich  
burzliwą walką, które pierś wypala, gdybym  
nie poszukiwał zbrodni na zabójcach ojca;  
a kazał mi ich zgładzić z świata równą śmiercią,  
mnie stratą ojcowizny już rozjuszonemu.  
Nieposłuszeństwa, dodał, dusza katuszami  
przyplaci i bezlikiem przykrych przeciwności.  
Na przebłaganie bogów zaś z niepłodnej ziemi  
ludowi się wywiąże każń a nam choroby:  
trań, co głęboko w ciało wżarłszy się kłem zja-  
dłym,  
pierwotną krzepkość zdrowia zwałi i wyniszczy,  
że jadem moru struty włos ubieli skronie.  
Ha! jeszcze mi czém inném, Erynidów zemstą  
zagroził, z niepomszczonej ojca krwi wyległa.  
Bo zgrozą przejmujące mrocne gromy zmarłych,

co z dłoni niepobożnej rodobójców legli;  
szalenstwo i snów błache strachy mnie, co jasno,  
by za dnia, widzę w nocy, jak brwi marszczy ro-  
dzic,

przepłoszą, wypowiedzą mir, wypędzą z miasta,  
spiżowym biczem chłoszcząc ciało zohydzone.

A taki, gdzie przy ucztach żwawo kielich krąży,  
gdzie zdrój się leje zbożny ofiar, nie postanie;  
ze świątyn niewidzialny ojca gniew go wygna,  
do domu nikt nie przyjmie ani łażnią uczei.

Wzgardzony, bez przyjaciół, zejdzie z świata  
wreszcie,

strawiony strasznej nędzy niweczając siłą.

Zaiste, przepowiedniom takim trzeba ufać.

A choćym im nie ufał, czyn się spełnić musi.

Pobudki liczne prą mnie, w jedno zespolone:

wyroczenia boga, żalność po rodzica śmierci

i nędzy twarde brzemie. Ono nakazuje,

spółziomków, najsyńniejszych wśród śmiertelnych  
ludzi,

ich, co przemogli Troję serc bohaterkością,

wybawić z obmierzłego jarzma dwóch białogłów.

Boć on niewiesciuch! Wkrótce poznam, czy się

mylę.

#### PRZODOWNICA CHÓRU.

O Mojry przemożne! wraz z Zeusem w tej sprawie,  
co z prawa wypada, stanówcie łaskawie.

„Obelgą się płaci obelgi przewina,”

tym Dike okrzykiem kar się dopomina.

„Mord krwawy w zabójcy krwi obmyć wypada.“  
„Za zbrodnią kaźń“ starój przypowieści rada.

ORESTES.

Strofa 1.

Ojcze! o ojcze mój, wcześniej stracony!  
Jakim uczynkiem, jakim słowem tobie,  
z dała w rodzinne powróciwszy strony,  
kędyś w zimnym spoczął grobie,  
rozświecę pomrok podziemny?  
Prawda — i jęki, gdy sławę opieją  
synów i panów ziem tych po Atreju,  
dla zmarłych dźwięk mają przyjemny.

PÓŁCHÓRU I.

Strofa 2.

Dziecko! płomienną czelusią zarzewie  
istoty zgasłego nie schłonie;  
w późnym on jeszcze wyjawia się gniewie. —  
Rozlega się lament przy zgonie  
i czyn zbrodniczy staje na widoku;  
a dzieci żal słuszny po ojcach  
w dusznych boleści burzliwym natłoku  
podnieci do zemsty na zbójcach.

ELEKTRA.

Antistrofa 1.

Ojcze! z kolei cię teraz doleci  
głośny żal córki, co w łzach się rozplywa;  
oto przy grobie dwojga twoich dzieci  
brzmi żałoby pieśń jękliwa.  
Z bezbroną tułacz bezdomy

zeszli się razem do brzegu kurchanu.  
Żali nieszczęścia nigdy nie ustaną?  
Nie zdołasz nic Aty zmóźdz gromy?

PRZODOWNICA I PÓLCHÓRU.

Strofa 3.

Apollo zapewne twój lament przemieni  
w dźwięczniejsze okrzyki wesela.  
Nie jęki niesławne pogrzebowych pieni,  
lecz nuta peanu, zabrzmiawszy wygraną,  
wprowadzi nowego ci w gród przyjaciela.

ORESTES.

Strofa 4.

Pod Iljon obys był gardło dał,  
jednej, rodzicu, z Licyjskich strzał  
ostrzém zabójczém przeszyty;  
w dziedzictwie sławę twój miałby gród,  
w życia pielgrzymce zaś krwi twój płód  
pozazdroszczone zaszczyty.  
A twoje zwłoki grobowiec wysoki,  
gdzie o brzeg Troi prąd łamie się fal,  
mieściłby w sobie i koł nasz żal.

PÓLCHÓRU I.

Antistrofa 2.

Miły druch druchom, co legli ofiarą  
tam chlubnie, zacnego hetmana  
enotą jaśniejąc, u władców Tartaru  
sprawiałbyś cny urząd kapłana.  
Bo na tym świecie królów byłeś wzorem,  
i rządztwu, co los ci powierzył,

zadość czyniłeś, gdy idąc cnót torem  
na wodzy lud berłem tyś dzierzył.

ELEKTRA.

Antistrofa 4.

Nie, nie, rodzicu, gdzie Troi gród  
stereczy, nad brzegiem Skamandru wód  
lecz nie godziło się tobie  
śród skłótych grótem dzid ludów cmy.  
Było tym raczej, od których ty  
zginałeś, przepaść się w grobie  
tam w Ilionie — a nam o ich zgonie  
usłyszeć z dała niepłonną tu wieść!  
Nie taką nędzę przyszłoby nam znieść!

CHÓR CAŁY.

Mezodos.

Życzenie to nie da odważyć się złotem,  
ni Hyperboreów szczęśliwym żywotem,  
coś głośno wyrzekła wraz z jękiem.  
Wždy chłosty podwójnej raz strasznym rozdźwię-  
kiem  
ogłusza mnie. Domu bo tego obrona  
już w grobie — i zbrodnia szalona  
posoką zwierzchników pokalała dłonie —  
a dzieci niedola najprzykrzejsza chłonie.

ELEKTRA.

Strofa 5.

Słowo twoje, by ostrze strzały,  
utknęło w uchu głęboko.  
Zeusie! który z podziemia zmroku

na przestępstwo ręki zuchwałej  
zsyłasz z chłostą nierychłą Ate,  
daj za ojca równą zapłatę!

PÓŁCHÓRU II.

Strofa 6.

Ach! oby los mnie na czas ten zachował,  
gdzie hymn tryumfu wrzasnę gardłem całym,  
pohutnywając sobie po nad ciałem  
męża i żony, leżących na pował.  
Przeź dusić w sobie gniew, co się przelewa  
wierzchem, gdy w sercu zawziętém się warzy  
gdy rozjątrzenie z mojej pała twarzy,  
jakiem wzburzona do dna piers nabrzmiwa!

ORESTES.

Antistrofa 5.

Kiedyż na nich Zeus wielowładny  
prawicę ściagnie i — biada!  
cios, co lby ich rozpląta, zada?  
Mir krajowi wroście bezzdradny:  
za bezprawie prawo niech karze:  
błagam was, podziemni mocarze.

PRZODOWNICA II. PÓŁCHÓRU.

Antistrofa 3.

Tak — prawnie krwi krople, gdy stoczą się w ziemię,  
krwawego żądają odwetu.  
Mord wzywa do pomsty Erynidów plemię,  
na których przyczynę dawniejszą przewinę  
mści druga, ta trzecię staje się podnieta.

ELEKTRA.

Strofa 7.

Gdzież, gdzież bawicie, mocarze Hadu?  
Zgasłych wielmożne władczyni, oto,  
ot miłościwie krzepcie go radą,  
wywołanego z domu z sromotą.  
Wszak to ostatni z rodu po Atreusie!  
Do kogóż bowiem udać się, o Zeusie?

PÓLCHÓRU II.

Antistrofa 6.

Znów serce w piersi gwałtownie kołata;  
twe narzekanie rzewnie mnie porusza. —  
Mgłą posepności się obwodzi dusza  
wówczas i ciężka mną rozpacz pomiata,  
ilekroć lament żałosny usłyszę.  
W serce zaś twoje gdy wstąpi otucha  
i zbrojna ufność, kir otrząsam z ducha,  
wiarą bo w lepszą przyszłość się kołyszę.

ORESTES.

Antistrofa 7.

Wrzecz jakim słowem ugodzę prawie?  
Żali, gdy krzywdy téj, co nas rodzi,  
nam wyrządzone skromniej przedstawię?  
Wždy krzywd nie zmniejszy nic ni złagodzi;  
bo jak wilczyca ciepłą krwią zjuszona,  
zawiścią srogą matka bucha z łona.

PÓLCHÓRU I.

Strofa 8.

Zadała cios zbójecka dłoń. —  
Na Kissejskiej płaczki wzór

ryknęłam w głos, targając włos,  
i uderzeń dziki spór —  
to z boku w głąb', to z góry w dół —  
błądny w ciele wyrzył tór;  
a gromki raz, co grzmocił skroń  
nieszczęśliwą, wtór doń ciął.  
O zgrozo! żono zawistna, zuchwała!  
Bez łez, bez jęku, jak wroga wróg grzebie,  
i bez orszaku ona, królu ciebie —  
małżonka swego, w grobie złożyć śmiała!

ORESTES.

Strofa 9.

Ha! wszystką mi niecnotę  
twój język opowiada.  
Ach! biada mi! ach biada!  
Rodzica wždy sromotę  
przyplaci z łaski bożej;  
a *ta* dłoń się dołoży.  
Gdy pomstę uskutecznię,  
umierać mi bezpiecznie.

ELEKTRA.

Antistrofa 9.

I o tém wiedzieć tobie:  
pokaleczywszy zwłoki,  
nie starłszy krwi posoki,  
zgrążyła one w grobie.  
A z śmierci téj rodzica  
bezczesnej bezwstydnica  
wysnuła pasmo tobie  
nieszczęścia w życia dobie.

PÓŁCHÓRU II.

Antistrofa 8.

Obecnie wiesz, jak rodzic zmarł.  
Mnie wzgardzoną i bez czci,  
by złego psa, co trędy ma,  
wyrzucono precz za drzwi.  
I odtąd wciąż, ach biada! ach!  
(śmiech bo obcym dawno mi)  
tłumiony żal rozsadzał piersi  
i tonęłam skrycie w łzach.  
Ot, co się działo. Coś słyszał, przyjm w uszy,  
wszczep w serca cichy grunt, w pamięci zapisz;  
sam resztę zbadać wcześniej się pokwapisz,  
a dłoń niezłomna przeciwników skruszy.

ORESTES.

Strofa 10.

Wzywam cię, ojcze, wzywam twój pomocy.

ELEKTRA.

Głos mój z twym łączę, pławiąc we łzach oczy.

CHÓR.

I chór nasz cały przywórczy ochoczy:  
Słuchaj nas i z grobów nocy  
wzejdz do światła, na tę ziemię,  
przeciw wrogom wiedz twe plemię.

ORESTES.

Antistrofa 10.

Z siłą niech siła, prawo walczy z prawem.

ELEKTRA.

Prawnie do prawa pomóżcie, bogowie.

CHÓR.

Słyszac te modły, przechodzi mię mrowie.  
Wyrok spełni się niebawem  
losów dawno czuwających,  
na głos waszych prośb gorących.

PÓLCHÓRU I.

Strofa 11.

Ach! przeklęstwo na tym domu  
cięży i krwawego gromu  
Aty rozhułk przeraża.  
Zgroza patrzeć na niedolę  
na nieznośną i na bole,  
których czas nie umarza.

PÓLCHÓRU II.

Antistrofa 11.

Wždy nikt obcy nie ocali  
grodu tego i z oddali  
nie zawita zbawienie.  
Sam li zwadą się wybawi,  
gdy wciąż w własnej krwi się pławi:  
oto Hadu bóstw pienie.

PRZODOWNICA CHÓRU.

Bogi podziemne! bierzcie chętnie w uszy  
modły gorące i wlećcie do duszy  
działwy téj męztwo i dajcie zwycięztwo.

ORESTES.

Rodzicu! ty, coś zginął śmiercią niekrólewską,  
wysłuchaj prośb i wróc mi rządy w grodzie twoim.

ELEKTRA.

I ja podobną, ojcze, mam do ciebie prośbę:  
Egistos ot z *tój* ręki niechaj trupem padnie.

ORESTES.

Natenczas uroczyste lud ci sprawi uczty;  
inaczéj przy biesiadach sutych pozostaniesz  
bez czci, choć kłęby dymu z ofiar buchną w górę.

ELEKTRA.

A ja z dziedzictwa swego po rodzicu święty  
ofiary zdrój wyleję tobie w dzień wesela,  
mogile oto twojéj dając w cześci przodek.

ORESTES.

O Geo! wróc mi ojca, aby na bój patrzył.

ELEKTRA.

O Perzefasso! świetne udziel nam zwycięstwo.

ORESTES.

Na kapiel pomnij, ojcze, w której cię zabito.

ELEKTRA.

I na sieć, w którejś na śmierć przeznaczony skończył.

ORESTES.

Nie z spizu były sidła, w których cię schwymano.

ELEKTRA.

W haniebnie i podstępnie uknowanych wnioskach.

ORESTES.

Czy na sromotę taką, ojcze, się nie ockniesz?

ELEKTRA.

Czy nie podniesiesz wzgórze z grobu drogięj głowy?

ORESTES.

To przyślij przyjaciołom twym mścicielkę Dikę,  
lub przyczyn się, by równą zbójca wziął zapłatę,  
jeżeli pognębiony wydrzeć chcesz zwycięstwo.

ELEKTRA.

W wołaniu ostateczném, ojczy, mnie wysłuchaj.  
Nad grobem oto widząc. dziatki twe siedzące,  
ulituj się lamentu córki twój i syna.

Do szczętu nie zatracaj Pelopidów rodu.  
Natenczas i po śmierci ty żyć nie przestaniesz,  
bo dzieci są zbawcami umarłego ojca  
imienia; one naksztalt pławów sieć na wierzchu  
trzymają, z toni wątek włókna ocalając.

Więc słuchaj: wszak o ciebie skargi te rozwodzim;  
sam zbawisz się, do modłów tych skłoniwszy ucha.

PRZODOWNICA CHÓRU.

Nieopłakaną dolę i grób *jego* sławiąc,  
jak słusza, zbożne słowa szerzěj rozwiędliście.

Wszelako gdy do czynu ramię uzbroiłeś,  
do czynu przystap teraz, ufny w łaskę boga.

ORESTES.

Natychmiast. Nie od rzeczy jednak będzie dociec,  
dla czego płyn ofiarny lać kazała, czemu  
w tak późnej dobie błaga złe nieprzebłagane.  
Zgasłemu, co nie zważa na to, cześć z tchórzostwa  
oddano. Jak tłumaczyć czyn ten sobie, nie wiem.

Boć datek nie wyrówna wcale przewinieniu.  
I choćby kto płyn wszystek łał, by z jednéj zbrodni  
oczyszczyć się, trud próżny: takie moje zdanie.  
Ty, chęciom czyniąc zadość, mów, gdy wiesz co o tém.

PRZODOWNICA CHÓRU.

Wiem, dziecko, byłam przytém; w skutek snów  
i strachów  
ponocnych, przeraźliwych zatrwożona, szczodra  
ofiara tą bezbożna błaga grób niewiasta.

ORESTES.

Czyś snu świadoma tyle, aby go opisać?

PRZODOWNICA CHÓRU.

Jak sama mówi, śniła, że powiła żmiję.

ORESTES.

Cóż dalej? jakież sen ten obrót, koniec bierze?

PRZODOWNICA CHÓRU.

Owija ją w pieluchy, niby dziecko jakie.

ORESTES.

Jakiegoż żeru żądał wyląg narodzony?

PRZODOWNICA CHÓRU.

Do własnej piersi we śnie potwór przysadziła?

ORESTES.

I cóż? nie skaleczyła łona jój poczwara?

PRZODOWNICA CHÓRU.

Zgęśnionéj krwi kawały wraz wyssała z mlekiem.

ORESTES.

Nie płonne więc widziadła nań małżonek zesłał.

PRZODOWNICA CHÓRU.

Krzyknęła przeraźliwie przez sen w strasznej  
trwodze.

Świeczniki mnogie, w nocy mroku pogaszone,  
natychmiast rozwidniły gród na rozkaz pani;  
a potem te błagalne śle na grób obiady,  
na pewne w trwodze licząc na ich pieczę zbawczą.

ORESTES.

Tę ziemię i rodzica grób pobożnie wzywam,  
by sen mi był skutecznym i do celu zawiódł.  
Mém zdaniem zaś niechybnie ziścić się powinien.  
Bo kiedy z tego, co ja, łona narodzony  
w pieluchy moje potwór owinięty został  
i z piersi téj ssał pokarm, co mnie wykarmiła,  
i z mlekiem matki gruzły krwi zawrzałać łykał,  
a ona, trwogą zdjęta, zakrzyknęła z bólu —  
gwałtowną śmiercią zginąć musi ta, co potwór  
zrodziła tak okrutny; ja zaś, ja we żmiję  
przemienię się, zabiję ją, jak sen obwieszcza.  
Snu tego przepowiednim sędzią czynię ciebie.

PRZODOWNICA CHÓRU.

Tak niech się stanie. Mów, co dalej przykazujeś  
życziwym ci lub zrobić albo też nie czynić.

ORESTES.

Pokrótkce powiem. Oto ty, Elektro, wnijdziesz;  
a radząc dobrze ukryć tę przewagę moją,  
by, jak podstępem sami zadławili męża,

godnego czci, podszedłszy ich też zdradą, nagnać  
w te same zgubne sieci, jako Loksyasz orzekł,  
Apollon, król i wieszczek nigdy niezawodny.  
W podróżnych sukniach bowiem, niby obey przy-  
bysz,

nadejdę ot z Pyladem, towarzyszem broni  
i przyjacielem domu pod dziedzińca wrota.  
Obydwaj Parnassyjską przemówimy mową,  
narzeczą w Focis kraju dźwięki naśladowując.  
Z odźwiernych iście nikt nas nie powita z czołem  
pogodnym, gdyż w występkach gród ten się roz-  
brykał.

Wždy poczekamy, aż kto z miasta koło grodu  
przechodząc nas spostrzeże i przemówi słowa:  
„Dla czegoż przed pielgrzymią prośbą wrota Egist  
„zamyka? przecież w grodzie siedzi i wie o tém?“  
Nuż tedy próg przestąpię bramy dziedzińcowej  
i na rodzica krzesła wzniosłem zoczę jego,  
a twarzą w twarz on ku mnie wyjdzie na spotkanie,  
to dumnie w górę wznosząc, to spuszczać oczy,  
nim jeszcze ozwie się: „Zkąd idziesz, cudzoziemcze?  
gwałtownym cięciem miecza trupem go położył.  
Otenczas Erynida, nigdy krwi nie syta,  
wypije niez mieszaną, trzeci raz łykając.  
Ty w domu więc na sprawy miej bacзлиwe oko,  
ażebym składnie wszystko i po myśli poszło.

(Do chóru.)

Wam przykazuję język pohamować; milczcie,  
gdzie milczeć trzeba, mówcie, gdzie z pożytkiem  
będzie.

Na wolę *tego* zasię wszystko inne zdaje,  
co w boju bronionośnym ducha mi pokrzepi.

(ORESTES i PYLADES odchodzą na trakcie wiodącym do miasta, ELEKTRA  
do izb niewieścich.)

### SPIEW CHÓRU.

#### Strofa 1.

Ziemia bez liku potworów  
okropnych żywi; w powodzi  
morskich przepaści i norów  
straszydeł groźna moc brodzi;  
powietrze w szalonym płasie  
porzą ogniste pochodnie;  
ptak i zwierz wiedzą dowodnie  
o wichrów i wściekłych burz dąsie.

#### Antistrofa 1.

Lecz któż zuchwałość wysłowieć  
człowieka zdoła? Któż chuci  
niewiast bezczelnych, gdy powieć  
gotowe hańbę, co skłóci  
spokojne dni pasmo. Bo nierząd  
znosi pożycie, gdy żona  
miłość nieprawą do łona  
dopusci, u ludzi i zwierząt.

#### Strofa 2.

Ktokolwiek myślą nie buja bez statku,  
niech wie, jak córą Testjosa złośliwa  
podstęp, by syna zabić, wykonywa.  
Pochodnią życia, co, odkąd syn z matką  
w porodu chwili się rozstał, przetrwała

wiek przeznaczony na téj ziemi, w gniewie  
na podpał rzuca w niszczące zarzewie,  
gdy żądzą mordu rozjuszona pała.

Antistrofa 2.

O innéj także ze zgrozą niestety!  
wspomnieć, o Skylli zajadléj, wypada,  
która, kanakom złotolitym rada,  
ujęta darem Minosa, dla Krety,  
dla wrogów gubi rodzica; kędziory  
nieśmiertelności Nizusowi z cicha  
bezwstydna, gdy snem bezpiecznym oddycha,  
ucina. Hermes ją dosięgnął skory.

Strofa 3.

Po ciężkich klęsk tych wspomnieniu  
przecz nad przeklętém w grodzie tym stadłem  
w niewczesném rozwodzić się pienu?  
Pocóż wymieniać chytre fortele,  
gdy cięciem zgładza zajadłem  
męża, którego w zbroi spiżowéj  
się niegdyś nieprzyjaciele  
srodze lękali? Przecz uczcić daléj  
bezsilny w grodzie rząd białogłowy  
lub ółtarz, gdzie nikt ofiar nie pali?

Antistrofa 3.

Lemnijską zbrodnią na czele  
wieść stawia. Klątwa po ziem obszarze  
dostaje się onéj w udziale.  
Wolno wždy z Lemnu straszną przewina

postawić zakał *ten* w parze. —  
Krwawy występki bogów gniew budzi;  
sromotnie szczepy też giną  
ludów. Bo czém się bogowie brzydzą,  
nikt tego wielce nie waży z ludzi.  
Czy fałszem moje słowa się widzą?

Strofa 4.

Do piersi miecz przytknięty wnet  
przez ciało na wskroś przenika,  
gdy wrazi można go Dika.  
Bo zetrze w proch, da wet za wet  
za nieprawości zbrodniarza,  
co Zeusa wszechmoc znieważa.

Antistrofa 4.

A Diki cios niechybnie tnie,  
bo Ajza go ubezpiecza,  
na brusie ostrząc stal miecza.  
Myśląca, cna Erinnis śle  
do domu z czasem ot syna,  
by krwawa wzięła kaźń wina.

(ORESTES i PYLADES w sukniach podróży z kilku towarzyszami  
wracają i zbliżają się do pałacu królewskiego.)

ORESTES (do bramy oficyny puka).

Héj! wrotny, słyszysz? stuka ktoś do wrót dzie-  
dzińca.

Czy jest kto w domu? chłopcze, pytam cię powtóre,  
I trzeci raz cię wołam, otwórz! niech kto wyjdzie,  
jeżeli dom Egista gościnności świadom.

SŁUGA (przy bramie).

No! no! już słyszę. Zkąd i co zacz, cudzoziemcze?

ORESTES.

Niebawem idź i donieś grodu tego panom  
o mojem tu przybyciu. Niosę wieści nowe.  
Lecz pospiesz się. Noc bowiem na rydwanie  
czarnym  
dopędza już i czas już pielgrzymowi spocząć,  
kotwice zarzuciwszy w jakiej gdzie gospodzie.  
Niech wyjdzie tu ktokolwiek, co ma władzę w domu,  
bądź pani, bądź pan domu, jak wypada raczęj.  
Nieśmiałość bo wstydliva słów mi nie pomięsza;  
swobodniej téż mężczyzna do mężczyzny mówi  
i bez ogródki jaśniej myśli swe tłumaczy.

(Stuga odchodzi. Wkrótce potem KLYTEMNESTRA zbliża się z licznym  
orszakiem.)

KLYTEMNESTRA.

Wędrowcy, mówcież tedy, jeżeli czego chcecie.  
Cokolwiek dom mieć taki winien, nasz posiada:  
cieplice, łoża, które uznojone członki  
pokrzepią, i żywności w bród i podostatkiem.  
Nuż chodzi o rzecz ważną, gdzie dorady trzeba,  
do mężów to należy, z nimi pomówimy.

ORESTES.

Daulijczyk, obcy tutaj, z Focis idę kraju.  
Po drodze, gdym do Argos zdążył, dokąd otom  
piechotą przywędrował, swój tłumoczek biedny  
dźwigając, mnie obcego mąż nieznaną spotkał,  
o cel podróży spytał, sam téż, dokąd zmierza,  
powiedział — był to Strofjusz z Focis, jakom w toku  
rozmowy się dowiedział — i tak rzecz do mnie:  
Ponieważ droga twoja wiedzie cię do Argos,

rodzicom o tém donieść nie zapomnij-że mi,  
 że Orest dni dokonał; wraz to w pamięć sobie.  
 Czy tedy zechcą krewni zwłoki zwieść do kraju,  
 lub, na wygnanie wieczne go wskazując, w obcej  
 pochować ziemi, na to przynies mi odpowiedź. //  
 Bo dotąd śpiżowego krużu łono kryje  
 popioły męża, gorzko oplakiwanego.  
 Wypełniam polecenie. Wszakże, czy rodzicom  
 lub bliskim krwią donoszę, niewiem; wždy powinien  
 właściwie ten usłyszeć, który dał mu życie.

KLYTEMNESTRA.

Ach biada! z gruntu szczęście nasze wywrócone!  
 O niepożyta klątwo! brzemię straszne domu.  
 Ach! ileś wysledziła, choć leżało z drogi,  
 z daleka niszcząc, miecąc niechybnemi bełty.  
 I Orest, na którego szczęśna padła biera,  
 gdyż stopa go z obrębu nieszczęść precz uniosła,  
 i ten mnie nieszczęśliwój zgasł z przyjaciół liczby!  
 On, który domu w mroku szalu zgrążonego  
 miał słodkim być lekarzem, według słów twych  
 zginął.

ORESTES.

Gościnnym ludziom rodu tak świetnego obym  
 pomyslnie niosąc wieści mógł był dać się poznać  
 i doznać gościnności za to. Cóż bo może  
 dla gościa życzliwszego być niż dom gościnny?  
 Wždy bezbożnością być mi się zdawało, krewnym  
 nie donieść wydarzenia tego, kiedy słowo  
 mnie wiąże a uprzejmość wasza tak kazała.

KLYTEMNESTRA.

Nie skąpij za przysługę podziękujem tobie;  
mniej miłym w grodzie gościem za to téż nie bę-  
dziesz.

Wszak inny, chociaż później, z tą przyszedłby  
wieścią.

Lecz wielki czas przychodniów, uznojonych długą  
pielgrzymką, godnie podjąć, czém i jak wypada.

(Do sługi.)

Do sali, do gościnnéj mężczyzn, wprowadź tego —  
i powróciwszy jego towarzysów także.

A w grodzie zaspokoisz wszelkie ich potrzeby.  
Jak każę, uskutecznisz; zdasz mi sprawę potem.  
My zasię usłyszaną wieść doniósłszy panu,  
w przyjaciół mnogich gronie uradzimy snadnie,  
co w razie tym nieszczęsnym czynić nam należy.

(Odchodzą wszyscy, prócz chóru.)

PRZODOWNICA CHÓRU.

Nuże! życzliwe domu służące,  
za całość, zdrowie Orestesowe,  
kiedyż zaniesiem modły gorące?

O ziemio święta! wzgórze grobowe  
szanowne! któreś królewskie ciało  
wodza korabli ach! przysypało,  
słuchaj nas teraz, pomóż obecnie;  
teraz pora, by Peitho, co niecznie  
sidła zadzierzga, weszła z nim razem,  
i aby Hermes, bóg nocny, ramie  
krzepił do boju, kędy z żelazem  
żelazo się łamie.

(KILISSA, matka ORESTESA, z komnat niewieścich wychodzi zapłakana.)

Mąż obcy, jak się zdaje, przyniósł wieść nieszczęsną,  
bo mamkę Orestesa widzę zapłakana.

Kilisso! cóż za bramę dworu cię prowadzi?  
a smutek, myto gorzkie, towarzyszem twoim.

KILISSA.

Egista jak najspieszniej pani do przychodniów  
przywołać mi kazała, aby mąż od męża  
rzecz świeżą szczegółowo i dokładnie zbadał.

Ach! onęj radość wielka, choć w sług przytomności  
pochmurném ócz spojrzeniem śmiech pokryła wną-  
trzną,

z powodu pomyślnego dla nich wydarzenia.

Lecz dla rodziny smutna wcale ta nowina,  
wyraźnie od przybyszów w grodzie oznajmiona.

A on, gdy wieść usłyszy i jęj ważność zgłębi,  
twarz szczęściem rozpromieni. Ach! ja nieszczę-  
śnica!

Ileż-to z dawna na mnie nieszczęść uderzyło  
nieukojonych dotąd w grodzie Atrydowym,  
goryczą obolałe serce napawając!

Tak wielkiej klęski jednak dotąd nie zaznałam!

Poprzednie bo cierpliwém sercem zniosłam ciosy,  
lecz Orestesa, troskę duszy męj uciészna — — —!

Od matki odebrawszy jam go wychowała,  
w niespanych uciszając nocach, gdy zakwilł,

i mnogie inne znosząc ach! daremne teraz  
kłopoty! — Nierozsądne dziecko niby zwierzę

rozumnie trzeba chować — jakże bo inaczej?

Kruszyna nie przemówi, póki w powijaczkach,  
czy głód ma czy pragnienie, czy potrzebę inną.  
Boć brzuszek u dzieciaczków samowładnym panem  
To téż zgadywać często przyszło mi — (a mylny  
częstokroć, jak to bywa, domysł był) i wtenczas  
pieluszki dla chłopczyzny prałam, tak że praczki  
i mamki zatrudnienie w jedno się spoily.  
Wždy chętnie się podjęłam trudów tych podwójnych  
i z ojca rąk Oresta wzięwszy piastowałam.  
A teraz biedna słyszę, że dokonał życia,  
i muszę wołać męża, co gród zesromocił  
i wieści téj nadstawi chętnie ucha.

PRZODOWNICA CHÓRU.

I jakże uzbrojonym stawić mu się każe?

KILISSA.

Co mówisz? nierozumiem. Jaśniej się wytłumacz.

PRZODOWNICA CHÓRU.

Czy z strażą on przyboczną albo sam przybędzie?

KILISSA.

Kazała mu pod bokiem mieć włóczników tłuszczę.

PRZODOWNICA CHÓRU.

Nie donoś mi zaś tego obmierzłemu panu.

Li jemu, by bez trwogi słucał, każ tu przybyć  
pospiesznie — a ty sama bądź wesołej myśli.

W poselstwie zmilczeć słówko czasem sprawę  
dźwignie.

KILISSA.

Ażali ta wiadomość rozwesela ciebie?

PRZODOWNICA CHÓRU.

A gdyby Zeus na radość smutek ten zamienił?

KILISSA.

Orestes umarł; grodu spełzła z nim nadzieja.

PRZODOWNICA CHÓRU.

Nie jeszcze. Błachy wieszczek poznałby się na tém.

KILISSA.

Co mówisz? Masz-li wieści inne krom słyszanych?

PRZODOWNICA CHÓRU.

Już idź, idź z doniesieniem, jak ci rozkazano.

Bogowie strzegą pilnie tego, o czém czują.

KILISSA.

Uśłucham i postąpię według zleceń twoich.

Daj Boże, aby wszystko szczęśny wzięło koniec.

(Odechodzi.)

ŚPIEW CHÓRU.

Strofa 1.

Zeusie! Olimpu bogów wieczny panie!

wysłuchaj moje pokorne błaganie.

Szczęsną pomysłność na plemię zléj, które

czeka z tęsknotą, rychło weźmie górę

dobre. Wszak prośba moja tchnie słusznością.

Więc strzeż go Zeusie! swoją wielmożnością.

Strofa 2.

Wynieś go, Zeusie! nad wrogi w dworze.

Skoro go twoja potęga wzmoże,

w dwójnasób i trzykrotnie

wywdzięczy się tobie ochotnie.

Antistrofa 1.

Wybaw sierotę po kochanym królu  
z niedoli jarzma, od dalszych klęsk bólu.  
Hamuj nieszczęścia, co biją na niego,  
aby, gdy zwolnią pędu gwałtownego,  
w zdrowiu rodzinne mógł oglądać strony,  
do których dawno zdąży już stęskniony.

Strofa 3.

Bogowie! wy, co na klejnotów zbiory,  
schowanych w grodzie do skarbniej komory,  
baczycie, ucho nakłońcie przyjaźnie:  
Zbrodniom poprzednim niech wymierzy kaźnie  
sąd nowy; lecz krew, w której gród wciąż brodzi,  
niechaj już na dal mordu nie zapłodzi.

Mezodos.

Ty zaś, co dzierzysz pod wielką opoką  
piękną jaskinią, dźwignij gród rodzica,  
aby radością promienna żrenica  
przenikła rąbek nocnego zamroku.

Antistrofa 3.

Syn Maji niechaj czynnie, jak się godzi,  
przyłoży ręki, on, który lub szkodzi,  
lub, kiedy zechce, tchem błogim pokrzepia.  
Feb, by pomrokiem nocnym, wzrok zaślepia  
nieprzeniknioną ciemnią swych wyroków;  
lecz, gdy się spełnią, niknie ćma obłoków.

Strofa 4.

Wtenczas hojne dary z mienia  
złożym w domu w dniu zbawienia,

by oczyścić gród; niewieście  
treny piejąc wraz po mieście

jękliwie, żalospie.

Bo, gdy czyn ten powiedzie się,  
dla nas szczęście ztąd urośnie,  
z rodu klątwa zaś się zniesie.

Antistrofa 2.

Mężnie, gdy przyjdzie dokonać czynu,  
na rozkaz ojca posłuszny, synu,  
co na głos ciebie wzywa,  
niech spełni się pomsta straszliwa!

Antistrofa 4.

Niechaj w tobie Perzeusza  
ozwie się odważna dusza.  
Pomóż zgasłym, pomóż żywym  
przyjaciółom czynem mściwym,  
a zyszczesz podzięką.  
Zanieś mord tam do komnaty,  
niechaj legną z twojej ręki,  
którzy winni ojca straty.

EGISTOS (bez orszaku.)

Nie z własnej idej woli; poseł mnie zawezwał.  
Podobno ludzie jacys przyszli, wieść przynosząc  
nie pożądaną wcale o Oresta śmierci.  
Ha! gdyby się rozeszła w domu, zdolna trwoję  
boleścią zaprawioną wzniecić w jego wnętrzu,  
gdzie jeszcze dawna rana jątrząc się dopieka.  
Czy prawdą oczéwistą wieść słyszana mienić?  
alboi też niewieście strachy baśń zrodziły,

co wystrzeliwszy w górę w niwecz idzie płonna?  
Cóż zdołasz mi obwieścić, aby mnie przekonać?

PRZODOWNICA CHÓRU.

Słyszałam wprawdzie — wszakże sam wybadaj  
obcych  
przybyszów w grodzie. Wagi nie ma słowo moje,  
gdy wolno ci samemu prawdy w tém dochodzić.

EGISTOS.

Więc pójdę, sam na pośle wywiem się dokładnie,  
czy na swe oczy widział jego zgon, lub tylko  
pogłoskę posłyszawszy ciemną dalej głosi.  
Przenikliwego oka duszy nie omami.

(odchodzi.)

PRZODOWNICA CHÓRU.

O Zeusie! cóż powiem? od czegoż rozpocznę  
błagania, gdy próśby się cisną natłoczone?  
Jak w miarę życzliwe uczucia wyrażę?  
Boć teraz bez zwłoki się jawnie okaże,  
czy w boju zabójczym broń mordem skrwawiona  
zupełnie do szczętu ród Agamemnona  
wytepi — lub Orest, zażęgłszy pochodnie  
i ognie ofiarne, swobody dzień godnie  
obchodząc, znów rządy obejmie w narodzie  
i w spadku pó przodkach zamożny skarb w grodzie.  
W tak groźne zapasy sam jeden pobieży  
i z dwoma Orestes waleczny się zmierzy.  
Niech wyjdzie zwyciężcą!

EGISTOS (w pałacu)

Ach biada mi! biada!

PRZODOWNICA CHÓRU.

Ha! słuchaj! Cóż się stało? cóż tam w domu zaszło?  
Uchodźmy ztąd, gdy dzieło tam się dokonywa,  
by nas o udział w mordzie tym nie posądzono;  
boć walka oczewiście kresu już dobiegła.

(CHÓR oddala się po za grób Agamemnona.) — Po chwili wypada z palacu

SŁUGA.

Ach! biada mi! ach biada! pana mi zabito.  
Ach! biada mi nędznemu! po raz trzeci wołam.  
Egistos już nie żyje. Ależ jak najspieszniej  
otwórcie! Zdjąć zapory z dźwierzy niewieściego  
mieszkania! Jeno żwawo! Zwijać się tu trzeba,  
choć umarłemu nie już pomódz nie podobna.  
Za późno już! Ach biada! Wždy na głuchych  
krzyczę.

Do śpiących słowa tracę. Gdzież jest Klytemnestra?  
Przeczwzleka? Toć jęć głowy już się ima ostrze  
i bodaj w proch nie runie pomsty mieczem ścięta.

(KLYTEMNESTRA (wylatuje z niewieścich pokojów.)

Cóż zaszło? Jakież krzyki w domu tu podnosisz?

SŁUGA.

Umarli, otoć powiem, zabijają żywych.

KLYTEMNESTRA.

Niestety! choć pod barwą słowa te rozumiem.  
Podstępem giniem takim, jakim zabilśmy.  
Niech poda mi kto topór mężobójczy! żywo!  
Zobaczym, czy zwyciężym albo upadniemy.  
Do tego już popchnęła mię niedola moja.

(ORESTES i PYLADES wracają z grodu, którego bramy na ścieżaj  
otwarte.)

ORESTES.

Ha! ciebie, ciebie, szukam. On już ma za swoje.

KLYTEMNESTRA

(Spostrzega w grórze zwłoki Egistosa.)

Ach biada! już cię nie mam, Egistosie drogi!

ORESTES (rzucając się ku niej.)

Ty kochasz go? Po śmierci złożę ciebie w grobie tym samym. Umarłego nie opuścisz nigdy.

KLYTEMNESTRA.

Pohamuj się i szanuj łono to, mój synu, na którym często drzemiając snem łagodnym ssałeś drobnemi usteczkami pokarm macierzyński.

ORESTES (do Pyladesa.)

Pyladzie! cóż? czy wezdrznąć się przed mordem matki?

PYLADES.

W, cóż inne Loksyasza wieszczby się obróca, w świątyni Pytho dane? W cóż przysięgi świętość?

Prócz bogów nieprzyjaciół innych się nie lękaj.

ORESTES.

Słów prawdą przekonywasz; czuję, dobrze radzisz.

(Do Klytemnestr.)

Idź za mną teraz; obok niego ty poleżesz. Za życia był ci droższym od mojego ojca; po śmierci śpij też przy nim, bo ty jeszcze kochasz onego; tego zaś, coś winna, nienawidzisz.

KLYTEMNESTRA.

Ja, matka twa, starości z tobą chcę doczekać.

ORESTES.

Ty, zabójczyni ojca, żyć masz zenną razem?

KLYTEMNESTRA.

Nie mnie, lecz Mojrę o to, synu, chciój winować.

ORESTES.

I tobie Mojra wyrok ten przygotowała.

KLYTEMNESTRA.

Złorzeczeń groźnych matki lękaj się, mój synu!

ORESTES.

Popchnęłaś mię w nieszczęście ty, coś mię zrodziła.

KLYTEMNESTRA.

Nie odepchnęłam ciebie, w dom cię przyjacielski —

ORESTES.

Sprzedanym był po dwakroć syn wolnego ojca.

KLYTEMNESTRA.

Gdzież cena, którą za tę sprzedaż otrzymałam?

ORESTES.

Mnie wstyd, wyraźnie w oczy tobie to powiedzieć.

KLYTEMNESTRA.

Nie, nie wstydź się; wždy pomnij też na winy ojca.

ORESTES.

W komorze niełżyj tego, co się znoi bojem.

KLYTEMNESTRA.

Bolesno żonie, dziecię, rozstać się z małżonkiem.

ORESTES.

Wżdy znoje mężów żywią gnuśne w domu żony.

KLYTEMNESTRA.

Więc zabić mię zamysłasz, własną matkę, synu?

ORESTES.

Nie ja, ty sama sobie życie to odbierasz.

KLYTEMNESTRA.

Psów mściwych matki strzedz się radzę ci, mój  
synu!

ORESTES.

A przed rodzica psami dokąd się uchronię?

KLYTEMNESTRA.

By żywa koło grobu szlocham nadaremnie.

ORESTES.

Śmierć ojca mego wyrok ten ci napisała.

KLYTEMNESTRA.

Ach! zmiję jam zrodziła, zmiję wychowała!

ORESTES.

Zaiste, prawdę tobie straszny sen wywróżył.

(Wpycha ją do grodu.)

Zabiłaś bez zakonu — cierpże też to samo.

PRZODOWNICA CHÓRU.

Zapłaczmy nad obojga losem nieszczęśliwym.  
Lecz kiedy Orest tyle krwi przelawszy, winę  
najcięższą ściągnął na się, prosimy razem o to,  
by światło domu tego nie zupełnie zgasło.

ŚPIEW CHÓRU.

Strofa 1.

Przyszła za czasem na ród Pryamowy  
Dika — a zemsty jój przycięża kara;  
i dom nawiedza Agamemnonowy  
lwów stadło srogie i Aresów para.  
Wzdy banit wygrał. Pytyjskie wyroki  
i głos życzliwy boga jego kroki  
zwróciły do domu.

Strofa 2.

Pohutnywajcie sobie, że dom pana  
uszedł już nieszczęść i żądzy zniszczenia —  
jaką dyszała para krwią zbrukana —  
losu ach! nie do zniesienia!

Antistrofa 1.

Tych, co rzeź skrytą wykonali radzi,  
chytra bogini wypycha w zdradne wniki;  
za dłoń mściciela sama w bój prowadzi  
widocznie córa Zeusa (która Diki  
ucieczona mianem jest od śmiertelników  
trafnie zupełnie,) wzrok na przeciwników  
miotając zagubny.

Antistrofa 2.

Tak zapowiedział wyrok Loksyasza,  
co w środku ziemi w olbrzymiem urwisku,  
kiedy Parnassos w górę skroń unasza,  
władza przy Pytho ognisku.

Epodos.

On cię do tego skłoniwszy podstęp  
przysłał, by zbrodnią acz późno ukarać.  
Słowa boskiego powaga przystępu  
niech wzbroni chęciom, ze złymi się parać.  
Rządy Olimpu uwielbiać się godzi.

Już światło się rodzi!

Już twarde jarzma pękają ogniwa.  
Dźwignij się, grodzie. Pył, co cię pokrywa  
od dawna, strząśnij; a wkrótce czas błogi,  
w którym rzecz każda końca się domierzy,  
jego przez grodu przeprowadzi progi;  
gdy kłatwę ciężką ofiara uśmierzy  
i dom oczyści z wszelkiego zakału.  
Ach! błogi szczęścia uśmiech posmutniała  
czeladź otenczas do domu przywodzi!

Już światło się rodzi!

(Z podwojów królewskiego grodu wychodzą ORESTES i PYLADES z orszakiem. Słudzy niosą płaszcz, którym KLYTEMNESTRA obwinawszy męża zabiła. Zwłoki EGISTA i KLYTEMNESTRY wpół odkryte na marach wnoszą.)

ORESTES (wskazując na ciała).

Patrzajcie, oto kraju dumnych władców para,  
zabójce ojca, grodu straszni burzyciele!  
Wyniosłój duszy niegdys, kiedy tron zasiedli,  
dziś przyjaciółmi jeszcze, jak z wspólnego losu  
ich wnosić wolno, przysięg dochowali stale.  
Boć na to się spiknęli, aby zabić ojca  
i razem umrzeć. — Zadość stało się przysiędze.  
Widzicie oto także, nieszczęść tych świadkowie.

zdradziecki przemysł, pęta na biednego ojca,  
 co ręce powięzały, skrepowały nogi.  
 Jak one nazwać trafnie wymownemi usta?  
 Sidłami na zwierz dziki czy téż mar całunem,  
 wikłającym nogi? Nazwać płachtą je myśliwską,  
 zdradliwą albo płaszczem na nóg poplątanie?  
 Rozbójnik niechaj sobie sprawi samołówkę  
 podobną, aby chytrze przechodzących chwytac;  
 a żyjąc z pieniężnego łupu tą praktyką  
 niech wielu wydrze życie, krzepiąc serce mordem.

(Do sług.)

Roztoczcie jak szerokie i pokażcie w koło  
 stojącym to pokrycie męża, aby ojciec  
 nie mój, lecz ten, co wszystko widzi, Heljos z góry  
 bezbożne rodzicielki mojej ujrzal zbrodnie  
 i kiedyś mi u sądu dał świadectwo jawnie,  
 żem sprawiedliwie na śmierć matki mojej godził.  
 O Egistosa śmierci wcale nie wspominam;  
 wziął bowiem cudzołózca za swe słuszną karę.  
 Lecz ta, co tak ohydny z mężem szła podstępem,  
 po którym słodkie brzemię dzieci w łonie niosła,  
 oh! słodkie niegdyś — dzisiaj snąc znieawidzone —  
 cóż powiesz, gdyby żmiją lub gadziną była,  
 czy niedrżazniona głębiej mogła jad zapuścić,  
 w srogości i bezprawiu dalej się posunąć?  
 Podobnej towarzyszki życia nigdy sobie  
 nie życzę; bezpotomnym zejść, bogowie, wolę.

CHÓR.

Strofa.

Ach biada! biada! o czynie smutny!

Jakiż koniec *ty* wzięłaś okrutny!  
Lecz ach! uczyncom także rozkwita  
niedola obfita!

ORESTES.

Czy winna, czy niewinna? Ta poświadcza szata;  
wszak ojca krwią Egista miecz ją zarumienił!  
Nie pozacierał jeszcze czas plam krwawych śladów,  
co świetną téj purpury barwę pobrukały.  
Wnet sam pochwalam siebie, to biadając na się  
przemawiam do tkaniny téj rodzicobójczej,  
i czyn, ród cały, dolą moją oplakuję,  
boć *to* zwycięstwo zakał niesie mi sromotny.

CHÓR.

Antistrofa.

Nikt z ludzi życia nie przejdzie drogi  
próżen winy i troski złowrogiej.  
Ach! nie! — każdego wcześniej strapienie  
lub później dożenie.

ORESTES.

Ha! wiedzcie, jaki obrót weźmie sprawa moja.  
Mnie, jak woźnicę konie rozhukane, z toru  
unosi obłąkania niezmierzona siła.  
Już w piersi szał na nutę dziką pieśń mi świszczę,  
że zatrwożone serce skacze i podryga.  
Dopókim więc przy zmysłach, powiem przyjacio-  
łom:  
Nie bez słuszności jam na życie galił matki,  
znieprawionej bogom, ojca zabójczyni.

A nadto do téj zbrodni wieszczy głos Pythyjski  
podniętą był i bodźcem; on zawyrokował,  
że popełniwszy czyn ten winą się nie zmażę;  
a gdybym go zaniechał — ach! nie nazwę kary,  
bo okrutności bólów słowo nie doścignie.

A teraz patrzcie oto, jak zaopatrzone  
w oliwną róższkę i ten wieniec pójdę, kędy  
w pośrodku ziemi święty gród Apollon dzierzy,  
i niepożyty ogień pali się płomieniem.

Uciekam przed pokrewną krwią — a bóg zakazał  
przytułku przy ognisku inném mi poszukać.

Ach! kiedyś mi poświadczy wszystek lud Argiwów,  
jak straszne klęski na mnie mord rodzicy ściągnał.

Daleko od ojczystej ziemi zbieg się błąkam,  
żyw czy umarły sławę zostawiając.....

PRZODOWNICA CHÓRU.

Szlachetny czyn spełniłeś! Na przekłętwa straszne  
języka nie rozwiąż, ani bluźnierstw nie mieć.

Argeów całe miasto ty wyswobodziłeś  
padalcom dwom odważnie łby z tułowu ściąwszy.

ORESTES.

Ach! ach!

Ach! jakież to niewiasty tam na kształt Gorgonów  
w odzieniach czarnych widzę, w których włos

rozpierzchły

wkręcone gęsto żmije. — Precz! tu niezostanę.

PRZODOWNICA CHÓRU.

Najdroższy synu ojca, jakaż ciebie mara  
przeraża? Toć się nie bój; w ręku masz zwycięstwo.

ORESTES.

Nie mara to czeza, płonna, co mnie tak przeraża.  
Wyraźnie oto widzę matki psy złośliwe.

PRZODOWNICA CHÓRU.

Dotychczas twoje dłonie krwią zmazane świeżą;  
dla tego obłąkanie umysł twój ogarnia.

ORESTES.

O królu Apollonie! Liczba się pomnaża —  
i z oczu ich kroplami krew się sączy czarna.

PRZODOWNICA CHÓRU.

To jedno cię oczyści: Loksyasza dotknij,  
a od nagaby klęsk i bólów się uwolnisz.

ORESTES.

Och! wy ich nie widzicie — ale ja, co widzę,  
uchodzę ztąd. Mnie dłużej już tu nie pozostać!

(Ucieka.)

PRZODOWNICA CHÓRU.

Niech bóg pomaga tobie i życzliwem darząc  
spojrzeniem w niebezpiecznych strzeże cię przy-  
godach.

CHÓR.

Alic w królewskiej stolicy i trzeci  
wicher i straszna nawała,  
szerząc zniszczenie, przewrzała.

Wszczęła się trwoga, gdy niebogie dzieci  
krwawa pożarła biesiada.

Pada grom drugi — i król nasz pada;  
cios w łaźni ach! w tego ugodził,  
co w boju Acheom przewodził!  
Teraz wpadł trzeci: czy nazwać go zbawcą,  
czy zagłady dalszej sprawcą?  
Kiedyż ustanie, kiedyż dokona  
żądza zniszczenia uspiona?



aboq xam kral — I kral mraz bodu  
 nos w lusu nob! w lusu a bodu  
 no w bodu a bodu a bodu  
 Tera w bodu a bodu a bodu  
 w bodu a bodu a bodu  
 bodu a bodu a bodu  
 bodu a bodu a bodu

## OBJAŚNIENIA.

- Str. 7. w. 1. Wyrazy: *πατρῶν ἐποπτεῖων χροῖτι* oddałem przez „Zeusa namiestniku!“ trzymając się z jednej strony wytłumaczenia, jakie sam Eschylos w Aristofanesa komedyi dał o tém miejscu; a z drugiej biorąc wyraz „namiestnik“ w znaczeniu „zastępcy“ p. Linde. Zastępcą bowiem Zeusa o tyle był Hermes, że ów złał na niego urząd przeprowadzania duszy zmarłych do Hadu.
- Str. 7. Trzech wierszy po 3. z początku następujących, jako téż końca 5. i następných siedm nie ma w rękopismach Eschylosa. Uzupełnili tę przerwę w oryginale częścią Hermann Tom. II. p. 506, częścią Droysen. Ich w przekładzie się trzymałem.
- Str. 7. w. 16. Młodzieńcy zwykli byli Apollonowi lub rzeczemu bogu najmłodszemu za szczęśliwie przebyty wiek dziecinny w ofierze kędziór składać. Inachos, rzeka w bliskości miasta Argos.
- Str. 10. w. 6. p. Herman Tom II. p. 509. „Wždy za dnia w niektórych cios Diki uderzy z nienacka“ rozumiane o Egistosie i Klytemnestrze. w. 7—w. 8. o Orestesie. 9. w. o Agamemnonie.
- Str. 10. w. 11. Według mniemania, że krwi niewinnie zamordowanego, gdziekolwiek jest przelana, nie nie wygładzi.
- Str. 11. w. 11. Mogiły zdobiono wieńcami.
- Str. 11. w. 16. Był przepis, aby wracając do domu po spełnieniu obowiązku oczyszczenia nie odwracać się w tył.

- Str. 14.—15. Antistrofa tłumaczona według Hermana. T. I, p. 234. Tom. II, p. 516.
- Str. 15. w. 8. *βαθυζώνου χόρης*; Przymiotnik w oryginale użyty jest epitheton ornans bez znaczenia ważniejszego w tém miejscu. A że w sukniach fałdzistych, pod piersiami przepaską opiętych chodziły niewiasty znakomitego rodu w dniach świątecznych, przeto oddałem te dwa wyrazy przez „zaczęj białogłowy.“
- Str. 24. w. 12. Przysłowiowe wyrażenie, znajdujące wytłumaczenie w tém, co starożytni o życiu sprawiedliwóm i szczęśliwóm Hyperboreów, mieszkających w najodleglejszej północy, prawili.
- Str. 26. w. 21. Czytam *ἔχοφε χομμὸν Ἄριον*; t. j. Klytemnestra.
- Str. 30. w. 4. Biesiady sute czyli stypy na cześć umarłych sprawiali Ateńczykowie i zwano je *εὐδειπνοί* (*εὐδειπνία*).
- Str. 30. w. 10. Perzefassa, królowa państwa umarłych.
- Str. 34. w. 22. Odnosi się to wyrażenie do potrójnego mordu w domu Agamemnona; do uczy Thyestesowej, do zabójstwa popełnionego na Agamemnonie i do zemsty Orestesa. Patrz koniec tragedyi.
- Str. 35. str. 2. Althea, córka Testjosa, króla Etolii, miała syna Meleagra. Przy narodzeniu się jego Mojry wyrzekły, że żyć będzie, dopóki polana, właśnie na ognisku się palącego, ogień nie pózre. Matka tedy jak najspieszniej zagasiwszy ogień polano ukryła. — Już Meleager był dorósł, gdy od Artemidy nasłany dzik (kaledoński) ziemie ojca jego pustoszył. Pomiędzy bohaterami, którzy się zgromadzili celem upolowania dzika, śmiała córka Schoeneusa, pierwsza zwiierz raniła, Meleager zaś zabił i Atalancie w podarunku dał skórę i głowę. Tém rozjuszeni matki Meleagra bracia, mający udział w wyprawie, odebrali łup dziewicy, za co ich siostrzeniec wkrótce potem zabił. Althea, śmiercią braci rozgniewana, polano zgubne, do którego życie jej syna przywiązane było, wrzuciła na ogień; w skutek czego Meleager straszną śmiercią życia dokonał.
- Str. 36. Ant. 2. Minos, król Krety, obległ Megarę, miasto króla Nizosa, i dowiedział się, że do kędziuru jednego na głowie Nizosa życie jego przywiązane. Zjednął tedy sobie córę jego, Skyllę.

Ta śpiącemu ojcu kędzior ścieła. Nizos już się nie przebudził a Minos opanował miasto. Skylla żądała od Minosa dotrzymania obietnicy; miał ją jako oblubienicę z sobą zabrać; wszakże ten na to przystać niechciał — a kiedy zabójczyni ojca za odpływającym w morze się rzuciła i okrętu, dośpiawszy za nią, się uchwyciła, wtrącił ją w przepaście morskie.

Str. 36. Ant. 3. Według Drojsena, na niewiasty Lemnijskie Afrodyta za to, że jej cześci należnej nie oddawały, zesłała straszną chorobę; w skutek czego mężowie ich odstąpili i z Trackimi dziewicami się pobrali. Rozgniewane Lemnianki w jednej nocy wszystkich mężów zabiły; jedyna królowa Hypsipyle ocaliła ojca Thoasa, za co ją z kraju wywołano.

Str. 39. w. 19. Tłumaczyłem to miejsce podług poprawki Jana Frank (Aeschylus Oresteia, Leipzig 1846) *προδοῦσαν ἐγγράφεις*. Bo niezdało mi się być dobrém objaśnienie Hermana, który w tém miejscu o ironią Klytemnestrę pomawia, jakiej zapewne w obliczu obcych nie mogła i nie chciała użyć. Zresztą całe to wytłumaczenie jest niezmiernie naciągane. (P. Herm. Tom II, 550.) Również niepodobalo się, co inni czytają „*προδοῦσαν ἐγγράφει*,” tłumacząc następnie: Orestes nunc, quae in domo debacchantis aestus medica spes erat, *eam jam praesentem expungit*; w którym ostatnich słów, przyznam się, wcale nie rozumiem.

Str. 40. w. 4. z dołu. T. j. z Orestesem.

Str. 44. W antistrofie 1. poszedłem za jasnemi uwagami Hermana, Tom II. p. 556.

Str. 44. str. 3. Chór wzywa domowych Bogów, na których czele stoi Zeus Ktesios.

Str. 44. Mezodos. Apollon.

Str. 44. w. 8. z dołu. Hermes.

Str. 45. w. 2. Na cześć Agamemnona.

Str. 45. Ant. 4. Perzeus, zabijając Meduzę, oczy w swoją tarczę miał wlepione, aby na przeciwniczkę patrząc nie skamieniał.

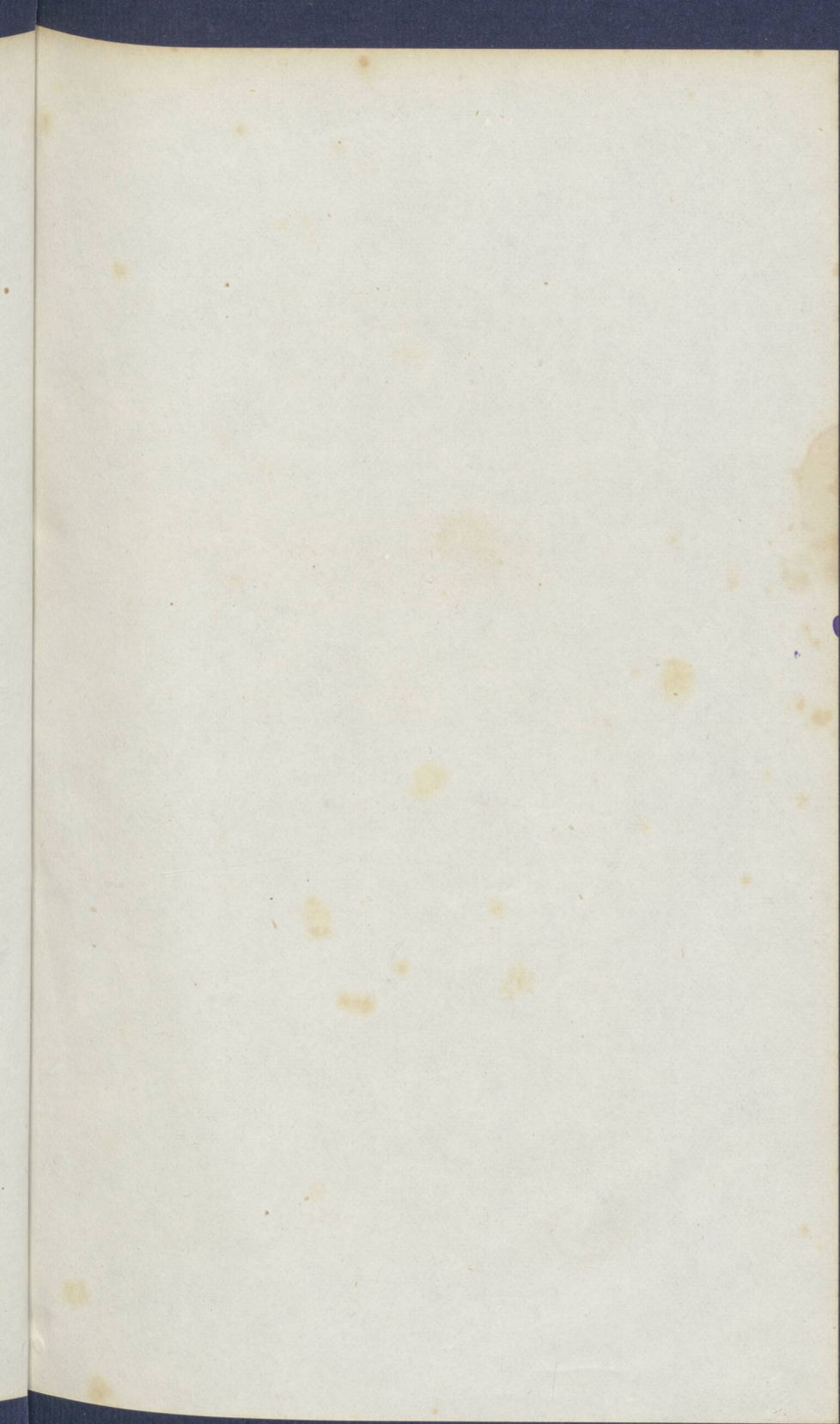
Str. 50. w. 4. Erinye, niby uosobiona klątwa od matki wyrzeczona.

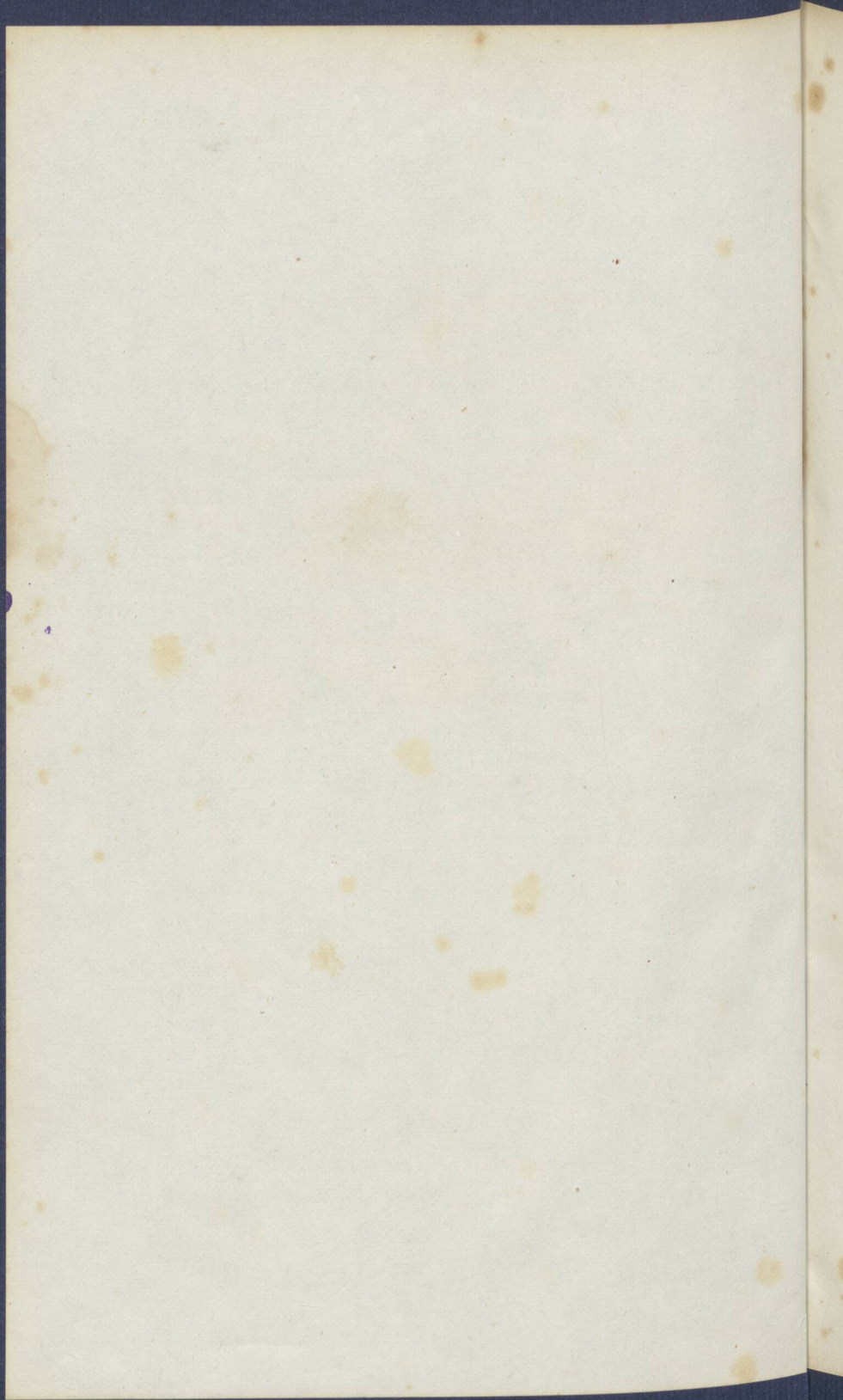
Str. 50. w. 11. Egistos i Klytemnestra.

1251-

- Str. 51. w. 22. Podług wiary starożytnych Apollona świątynia Delicka stała na samym środku ziemi a w niej wieczny płomień się palił.
- Str. 53., w. 3—10, które powszechnie w końcu mowy Orestesa są umieszczone, przeniósłem za przekładem Hermana, gdyż wcale stósowniej i lepiej czepią się wierszy poprzedzających.
- Str. 55. w. 15. W tém miejscu, jako i w kilku innych, brak w oryginale kilku słów, które rozmaicie wydawcy Eschylosa uzupełnić się starali.
- Str. 55. w. 21. Gorgony: Stheno, Euryale, Meduza, straszylła potworne, z żmijami we włosach rozpuszczonych, mające skrzydła sępów i spiżowe pazury.
- Str. 56—57. Porównaj to, co się powiedziało do str. 34. w. 22.







(caloric 1500,-)

BIBLIOTEKA UNIERSYTECKA  
W POZNANIU



1793 731-  
1793 742

N2B